

GAZETA HORYNIECKA



PISMO STOWARZYSZENIA PRZYJACIÓŁ ZIEMI HORYNIECKIEJ

ROK ZAŁOŻENIA 2005

NR 42 styczeń - marzec 2016

CENA 4,90zł (w tym 5% VAT)

52 STRONY !!!

Roztoczańska linia kolejowa
Uzdrowisko Horyniec
Historia Dziewięcierza
Horynieckie Aniołki
Franciszkanin - maratończyk
Kwietniowy bieg leśny
Rezerwat Transgraniczny Roztocze
Horyniec oczami kuracjuszki
"Polanka" przyjazna rowerzystom
Janusz Kornaga - "Janutek"
I wojna światowa we wspomnieniach
Rosjanie w Horyńcu w 1915
Gminny Ośrodek Kultury
Pielgrzymka do Włoch
Cmentarz wojenny w Nowym Bruśnie
Miejsca Pamięci Narodowej w gminie horynieckiej
Promocja pamiętników Zygmunta Andruszewskiego
Co nowego u Spadkobierców Kombatantów?
Przepisy kulinarne

Zdrowych
i radosnych
Świąt
Wielkanocnych
życzy
redakcja



Bogusław Kłosiewicz

Prawnik, menedżer kultury, Wiceprezes Zarządu Fundacji Pro Academia Narolense

Smolin. Długa droga. Las Rzeczy.

Niedaleko Horyńca, koniec listopada, zimno, mgliście, deszczowo. Grupy kilkudziesięciu osób krążą po okolicy śladami opisanymi przez kogoś. Chodzą po lesie, jedni nawet polują, migają futrzane lisie czapy, inni tylko przyglądają się miejscom, w których nic nie ma, ale szukają cieni, znaków... Potem posiłek, rozgrzewają się szanowanym eliksirem znanym tu od ponad dwóch wieków, słuchają wspomnień sprzed lat. Próbuje poczuć ducha miejsca, dotknąć świata, w którym się znaleźli prowadzeni opowieścią.

Proszę Państwa, to właśnie jest dwór pod Lwowem! Dwór w Smolinie! Dwór, jakich wiele, ale to przecież duże gospodarstwo. Gościnne, domowe. Słońce! „Sfory piesków witała nas już u bramy wjazdowej, skacząc wokół bryczki i koni, a wręcz, uniemożliwiając wydotkanie się na ganek i przywitanie się z Najbliższymi! Uściskom, ucałowaniom, odpowiedziom na krzyżujące się pytania nie było końca! A wszystko to odbywało się w atmosferze upajającej woni kwitnących przed dworem akacji, nad którymi rozbrzmiewała muzyka pszczelej orkiestry [...]”

Ale tak naprawdę, niestety, to już dworu wcale nie ma. Spłonął w 1944 roku. Ponad połowa gospodarstwa leży dziś poza granicami Polski. A i Lwów też jakoś daleko teraz. No więc nie ma dworu, tylko teraz jest jakiś las. Las wspomnień, las różnorodności, las rzeczy. Silva Rerum... jak mówiono przed wiekami. Jest więc miejsce, w którym po dziesiątkach lat zaczynają się dziać dziwne rzeczy. Trzeba tylko odszukać ducha miejsca – *Genius Loci*.

Chodzenie długą drogą po lesie w marnej, deszczowej pogodzie i szukanie cieni. Hasło do takiego – można powiedzieć: dość ekscentrycznego – spędzenia czasu w listopadowy weekend rzucił Cezary Andruszewski. Promocja świeżo wydanej książki jego „Dziadziunia” - Zygmunta Andruszewskiego jr. przyciągnęła kilkadziesiąt osób zafrapowanych jego wspomnieniami. Wspomnienia te czytali zebrani w horynieckim Teatrze Ponińskich znani aktorzy Alicja Jachiewicz i Stefan Szmidt.



Paweł Bietkowski i Cezary Andruszewski
- spotkanie po promocji

„Smolin” - to tytuł książki niezwyklej. Opisuje dzieje autora i miejsca, w którym przyszedł na świat – rodzinnego gniazda, dworu w Smolinie, obecnie na samej granicy polsko-ukraińskiej. Wspomnienia Zygmunta Andruszewskiego jr. zdradzają zresztą spory talent pisarski absolwenta Akademii Rolniczej w Dublanach. Sama książka składa się z dwóch części. Część pierwsza stanowi niebywały obraz dworu, jego właścicieli mieszkańców, służby, sąsiadów i panujących realiów w czasie młodości autora, ale miejscami stanowi wyjątkowy, niemal etnologiczny i socjologiczny portret osób i relacji panujących wokół galicyjskiego dworu na początku XX wieku. Opowieść ubarwiona jest bujnymi, niekiedy pikantnymi anegdotami, ludowymi piosenkami, przepisami ku-



Wstęp do prezentacji autorstwa Pana Kozłowskiego

linarnymi, wierszami autora, szczegółami dotyczącymi polowań, spotkań towarzyskich i biznesowych, jednocześnie – w sposób cokolwiek staroświecki, acz mądry – nie stroni od porad i ostrzeżeń dla młodych. To, co jest niezwykle – to żywe świadectwo wzajemnych relacji Polaków, Niemców, Ukraińców, Żydów żyjących na tych samych terenach. Przesycone wzajemnym szacunkiem, traktowaniem się wzajemnie z godnością i zrozumieniem. Pokojowe i głęboko mądre życie razem. Wspólne obchodzenie świąt – we dworze na święta rzymsko-katolickie do dworu przychodzi rusińska służba, na święta grecko-katolickie mieszkańcy dworu składają wizyty i życzenia służbie. Wspólne życie.

Druga część książki – opisuje czasy II wojny światowej. To epepeja wędrówki autora i szukanie bezpieczeństwa dla rodziny – Smolin, Oleszyce, Wandzin, Zwierzyniec, Horyszów Polski. Kontakty z partyzantami, aresztowania przez Gestapo, napady band ukraińskich. I ciekawa konkluzja tych gorących

czasów – bolesne dla Polaków wydarzenia ostatnich lat wojny i krwawe relacje z Ukraińcami – to, cytując: „rezultaty szwabskich judzeń i głupota ukraińskich prowodyrów”. Szczere przekonanie świadka tych wydarzeń i ocena politycznych zawiłości wyrażone przez autora kilkadziesiąt lat temu jakże są zbieżne z dzisiejszymi ustaleniami historyków...

Opis czasów powojennych, do końca lat 60. XX wieku, to wędrówka autora z rodziną przez Gliwice, Strzelce Opolskie, z powrotem do Rzeszowa – na teren małopolski Wschodniej, gdzie kontynuował on swą pracę – już w Państwowych Nieruchomościach Ziemi Małopolski Wschodniej i Podkarpacia. I wstrząsająca wizyta – w ramach obowiązków służbowych - w rodzinnym Smolinie. Zburzony do fundamentów dwór zarośnięty lasem...

Książkę „Smolin” się pożera, jak to się mówi. Całość jest nawiązaniem do XVIII-wiecznego gatunku literackiego „Silva Rerum” - są tam wspomnienia, wiersze autora, rysunki, zdjęcia drobiazgów, reprodukcje dokumentów, skany rękopisów, reprodukcje obrazów z domowej kolekcji. W sumie niby „mydło i powidło”, ale jak powiedziała kiedyś znana dziennikarka „mydło dobre i pachnące, a powidło bardzo smaczne, więc gorąco polecam”. Rzadko jednak lektura prac pamiętnikarskich dostarcza tylu wrażeń i przyjemności, krótko mówiąc rzecz jest po prostu świetnie napisana. Na szczególną uwagę zasługuje też opracowanie graficzne wspomnień Zygmunta Andruszewskiego jr. Odpowiedzialna za koncepcję, projekt graficzny, skład i łamanie książki młoda graficzka Katarzyna Piątek zasługuje na najwyższe wyrazy uznania. To również jej dzieło. Bogato ilustrowana, z wielką klasą zaprojektowana książka, jest tą, którą chce się wziąć do ręki i nie chce się odłożyć. To – poza walorami historyczno – literacko - etnograficznymi książki - po prostu piękne wydawnictwo, świadczące o dobrym smaku i dużych umiejętnościach grafika. Brawo!

No i co z tego wszystkiego wynika? Życie każdego „dworu, jakich wiele” składało się z milionów szczegółów, codziennych spraw. To było normalne



Publiczność w Kresowej Osadzie podczas prezentacji



Cezary Andruszewski podczas udzielania wywiadu dla TVP



Polowanie w Smolinie

życie. W pamiętnikach Zygmunta Andruszewskiego jr. kapitalnie opisane. Ale nawet nie tylko o to chodzi. Książka „Smolin” jest niejako „mitem założycielskim” pewnej idei. Ponieważ rysują się możliwości odbudowania dworu w Smolinie – na końcu Polski! - pracuje nad tym Fundacja Smolin Andruszewski. Wspiera ją powołane niedawno przedsiębiorstwo Zarząd Dóbr Smolin. Wspierają przyjaciele – Fundacja Kresy 2000, Fundacja im. Zygmunta i Jana Karłowskich, Kresowa Osada, Muzeum Kresów w Lubaczowie, Gmina Lubaczów, Gmina Horyniec-Zdrój. Gdyby był dwór – tak jak by to opisał autor książki „Smolin” - byłoby to domownicy, rezydenci, sąsiedzi... A teraz są przyjaciele, którzy wspierają.

Na razie jest pamięć – ale nawet nie nasza, tylko ta, którą czerpiemy i której się uczymy ze wspomnień przodków. Są nadzieje i plany, jest zapał, chęć i wewnętrzna potrzeba działania. Choćby – na razie – żeby chodzić po lesie i szukać drzew i cieni... Przed Fundacją Smolin Andruszewski długa droga. Póki co, możemy zwiedzać wirtualny dwór w Smolinie na stronie internetowej <http://smolin.pl>

Kolejne ciekawe miejsce na mapie przed nami. To dobrze. ■